Nr. 134. We Lwowie, wtorek dnia 15 maja 1900 r. Rok XXXIII.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.**


## Pod pręgierz!

**Lwów** 14 maja.

Dotykamy w tej chwili bardzo smutnej i bolesnej, cały naród polski wprost upokarzającej sprawy.... Oto wśród zaciętej walki na śmierć lub życie, którą brać nasza z przemożnym rządem pruskim i jego narzędziem, hakatą, codziennie o najświętsze prawa swej wiary, języka i bytu, toczyć musi, zdarzają się w naszem społeczeństwie wielkopolskiem najsurowszego potępienia godne jednostki, które w niepojętem lekceważeniu najprostszych obowiązków obywatelskich, same ułatwiają Prusakom powolne, lecz systematyczne wynarodowienie tych ziem odwiecznie polskich... Mamy na myśli owo niegodziwe wyzbywanie się ziemi ojców na rzecz komisji kolonizacyjnej. Stokroć więcej niegodziwe i karygodne, gdy dokonywane jest zupełnie bez potrzeby widocznej, gdy tej zbrodni kurczenia swej Ojczyzny dopuszczają się nie bankruci, nie ofiary własnej nieporadności, losów przeciwnych, lub wypadków, ale ludzie bogaci, którzy nie mogą chyba przytoczyć ani jednej racjonalnej pobudki na usprawiedliwienie swego kroku.

Świeżo, niestety, mamy parę tego rodzaju sprzedaży ziemi polskiej w ręce Prusaków do zapisania. Oto p. Stanisław Rożański sprzedał komisji kolonizacyjnej swój majątek Padniewo w pow. mogilnickim, — jak zapewniają gazety wielkopolskie — obywatel żyjący w jak najlepszych stosunkach majątkowych. W powiecie wągrowieckim pozbył p. Moszczeński swój Niemczynek, dużą bo 3000 mórg liczącą wieś; w pow. wybrzeńskim p. Wojnowki dobra Łopotki, a z pow. pleszewskiego donoszą, że wkrótce rozstrzygną się tam losy jednego ze znaczniejszych majątków polskich...

Takie frymarczenie ziemią polską przez Polaków, jest ciężkim grzechem przeciw własnej Ojczyźnie, nawet zbrodnią, która na to zasługuje, aby ją postawić pod pręgierzem opinji publicznej! Zbyteczne bowiem dodawać, że oprócz ziemi naszej, idącej w ten sposób na łup niepowrotny drobnych kolonistów niemieckich i lud polski — ten najdzielniejszy dziś obrońca narodowości pod zaborem pruskim — oddają bezlitośni, z miłości ojczystej snać wyzuci sprzedawczyki na poniewierkę, na zmarnowanie, na nieuchronne prędzej później zniemczenie!

Gdyby, uchowaj Boże, było w Wielkopolsce więcej takich „kurczycieli", to zaprawdę trzebaby zrozpaczyć o niedalekiej przyszłości tej prastarej kolebki naszego narodu. Na szczęście jednak pojawia się coraz to mniej takich złych synów Polski, równocześnie zaś większość tamtejszych obywateli, — zarówno szlachta, jak lud siermiężny — w najtrudniejszych niejednokrotnie warunkach swej egzystencji, *unguibus et rostro* broni swoich sadyb ojczystych przed naporem pruskiego złota i pruskiego gwałtu. Tym obrońcom ziemi polskiej cześć i chwała — a dobrowolnym sprzymierzeńcom prusactwa i hakaty, hańba po wsze czasy!

## Obstrukcja czeska.

Poseł Teofil Merunowicz, sprawozdawca parlamentarny „Gazety narodowej" zamieszcza w tem piśmie treść rozmowy, jaką miał z pewnym posłem czeskim, oraz kilka trafnych uwag o obstrukcji czeskiej i o stosunku do niej stronnictw prawicy. Treść tej rozmowy, oraz uwagi przytaczamy poniżej.

— A więc Polacy są przeciwko nam? — mówi do mnie jeden z zaprzyjaźnionych posłów czeskich, gdy ze smutkiem widocznym patrzył na odosobnienie swojego klubu w izbie, spowodowane obstrukcją czeską.

— Przeciwko wam, nie — odpowiedziałem — ale nie z wami. Nie idziemy przeciwko wam, bo o ile wam chodzi o złamanie supremacji Niemców w waszej ojczyźnie, o tyle wasza sprawa jest i naszą sprawą, bo my przecież wiemy o tem bardzo dobrze, że jeżeliby was Niemcy zgnietli, to przyjdzie potem kolej na nas. My szczerze życzymy zwycięstwa waszej słusznej sprawie, ale uważamy, żeście z waszą obstrukcją wybrali się nie w porę i że nie tą drogą dojdziecie do celu, jaki sobie wytknęliście.

— My walczymy za naszą i waszą sprawę — mówi Czech.

— Dziękujemy ślicznie. Ale, jeżeli chcecie za waszą i naszą sprawę walczyć obstrukcją, to na nas nie liczcie, bo Koło polskie pod żadnym warunkiem obstrukcji popierać nie będzie. My widzimy tylko w utrzymaniu normalnych stosunków parlamentarnych jedynie pewne zabezpieczenie naszych praw narodowych w Austrji, zabezpieczenie tego dorobku, na który pracowaliśmy przez 40 lat ery konstytucyjnej. Wszelakie obstrukcje umacniają tylko i rozszerzają niemiecką hegemonję. Prowadzą one bowiem do panowania § 14, a mogą doprowadzić jeszcze do innych wyjątkowych zarządzeń, nieobliczalnej rozciągłości. Wszystkie zaś takie wyjątkowe zarządzenia, wydawane z powodu ubezwładnienia parlamentu wzmacniają panowanie biurokracji centralistycznej, która jest dotąd niemiecką. — Nadto obstrukcją wyrządzają olbrzymie szkody wszystkim krajom koronnym i wszystkim warstwom ludności przez to, że nie dopuszczają do załatwienia spraw najpotrzebniejszych i najpożyteczniejszych. Narażacie się na zawiść wszystkich, skoro dla swojej sprawy narażacie całe ustawodawstwo na zastój, wszystkie kraje na szkody.

— To też my bardzo niechętnie zdecydowaliśmy się na obstrukcję — odpowiada Czech. — Wiadomo, że nietylko opuścili nas w tem czesce konserwatyści, ale nawet w łonie czeskiego klubu posłów ludowych poważna mniejszość oświadczyła się przeciwko obstrukcji. Dr. Engel złożył przewodnictwo po uchwale postanawiającej obstrukcję. — Większość przychyliła się jednak za obstrukcją pod naciskiem niecierpliwej opinji kraju, która nam wyrzuca, iż gdy niemiecka obstrukcja wygrała wszystko, co chciała, my dorobiliśmy się tylko kasaty głównego naszego nabytku — badeniowskich rozporządzeń językowych. Pokazało się, że po dobremu nie dojdziemy do niczego. Musimy zęby pokazać — musimy pokazać, że nie pozwolimy przechodzić nad sobą do porządku dziennego!

I na tem rozmowa urwała się.

Stronnictwa prawicy czynią wszelkie usiłowania, ażeby wynaleźć jakąś drogę do uruchomienia parlamentu. Od wczoraj prowadzone są nad tem narady i układy w komisji wykonawczej stronnictw prawicy — jednakowoż bez udziału Czechów. Uchwalono zwrócić się do komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw lewicy z propozycją, ażeby przeprowadzić przedewszystkiem t. z. pierwsze czytanie ustawy językowej dla Czech i Moraw i odesłanie jej do komisji, szybkie załatwienie jej w komisji, a wreszcie przeforsowanie ostatecznego załatwienia w izbie, pomimo obstrukcji.

Prawica liczy na to, iż tym sposobem wytworzoną byłaby podstawa do usunięcia czesko-niemieckich sporów z rady państwa raz na zawsze. Projekt przeprowadzenia gwałtem, przeciwko obstrukcji czeskiej, zmiany regulaminu izby upadł, ażeby nie wywoływać awantur podobnych jak przy *lex Falkenhayn* w roku 1897. Uchwałę komitetu wykonawczego prawicy, względem załatwienia körberowskiego projektu ustawy językowej dla Czech i Moraw, zakomunikowano Niemcom z lewicy, lecz konferencja przewodniczących klubów lewicy uchwaliła dać odpowiedź odmowną. Delegacja złożona z pp. Funkego, Bärnreithera i Schwegla zawiadomiła dziś o tem oficjalnie pana Jaworskiego, jako przewodniczącego zjednoczonych klubów prawicy. Oświadczenie klubów lewicy kładzie nacisk głównie na to, iż w propozycji prawicy nie widać stanowczego zamiaru zwalczania czeskiej obstrukcji. Innemi słowami znaczy to, że Niemcy nie chcą uchwalenia ustawy językowej, tylko żądają, ażeby prawica dopomagała im tylko do „zwalczania" czeskiej obstrukcji. Prawica zaś nie chce zwalczać czeskiej obstrukcji, tylko usunąć jej powody.

Próby pojednawcze i układy potrwają jeszcze czas dłuższy. Izba nie będzie tak zaraz odroczoną. A nawet w najgorszym razie, to jest, jeżeliby rozbiły się wszelkie kompromisowe rokowania, izba nie będzie rozwiązaną z pewnością, tylko zacznie się na nowo okres rządów za pomocą §. 14. Radykalne stronnictwa, które liczą na rozwiązanie izby i na nowe wybory bliskie i dlatego popierają pośrednio czeską obstrukcję, mylą się grubo.

Pewną znamienną rzeczą jest, iż dymisja ministra dla Czech, Rezeka, nie została przez cesarza przyjętą.

Z powodu rozpoczęcia sesji delegacyjnej i deputacji kwotowej w Budapeszcie, posiedzenia parlamentu przerwano, naznaczając następne dopiero na czwartek dnia 17 b. m. Dojścia przed tym dniem do skutku jakiegoś kompromisu spodziewać się nie można — kompromis zresztą w ogóle nie ma zbyt dużych szans powodzenia.

## Listy z wystawy

**Paryż** 4 maja.

*(Pałac kostjumów. — Wieś szwajcarska).*

Rozszerzona przez dzienniki wiadomość, że bardzo niewielka ilość pawilonów otwartą jest dla publiczności, wpływać zaczęła ujemnie na ogólną frekwencję wystawy. Pragnąc utrzymać w należytej normie napływ widzów, administracja pozwala oglądać wszystkie sekcje, które już są jako tako zaawansowane. Zadowolona publiczność przechadza się pomiędzy stosami towarów, pośród wagonów i wozów, brodząc po kostki w wiórach stolarskich, kawałkach gipsu i strzępach różnych tkanin. Oglądanie zakulisowej części wystawy ma także swój specjalny czar, chociaż połączone jest ze szkodą dla toalety. Zresztą kto się zmęczy taką, niekiedy bardzo forsowną podróżą, wchodzi odpocząć (i strzepać kurz) w atrakcjach prywatnych lub na trotuarze ruchomym, funkcjonującym codziennie z niemałem powodzeniem. „Pałac kostjumów" i „Wieś szwajcarska" zabierają na razie wszystkie pochwały zwidzających. Obydwa przedsiębiorstwa, nie mające ze sobą nic wspólnego, cechuje niezmierna staranność w wykończeniu szczegółów, doprowadzona do prawdziwego pietyzmu. O ileż niżej stoi pod tym względem „Stary Paryż"!

Pomysł „Pałacu kostjumów" dał p. Felix, znany właściciel magazynu mód. Dochód osobisty z przedsiębiorstwa poświęca on na cele dobroczynne, zyskuje zaś przedewszystkiem kolosalną reklamę. Niemałą przytem satysfakcję dała mu artystyczna strona sprawy, przy połączeniu wystawy kostjumów z odtwarzaniem życia domowego i publicznego w rozmaitych epokach. Każdą epokę przedstawia oddzielna scena rodzajowa, zajmująca jedną salę, odtworzoną podług wzorów historycznych z nadzwyczajną dokładnością. Organizatorowie pracowali nad tem przez pięć lat, przy pomocy uczonych i artystów. P. Marceli Hallé, erudyt i artysta, przebiegł całą Europę, przejrzał muzea, odcyfrował znaczną ilość manuskryptów, skopiował ozdoby na pargaminach i nadał w ten sposób każdemu kostjumowi prawdę, a każdej scenie doskonały smak i malowniczość. Poza tem znany archeolog, p. Gayet przejrzał nekropole w Grecji, Egipcie i Włoszech i dostarczył najdokładniejszych wskazówek o kostjumach i obyczajach Wschodu i Bizancjum. Wspaniałym rezultatem tych wysiłków są 34 sceny historyczne, z których żadna nie jest mierną, a wiele rzeczywiście pięknych. Na dole, po obu stronach wielkiego westybulu, oglądamy dwie sceny starożytne. „Czarownik żmij w Antinoe" popisuje się przed Rzymianką z epoki upadku, patrycjuszką, lubiącą dziwne widowiska. Grupa służebnic patrzy z przerażeniem na sztukmistrza. Wszystkie figury są z wosku, naturalnej wielkości. Dekoracja otoczenia wystudjowana znakomicie. Nieco dalej patrzymy na życie w *atrium* rzymskiem. Poważna matrona słucha zamyślona i marząca. Przed nią, w głębi, stoi aktor-tragik, o straszliwej masce na twarzy i deklamuje przy akompanjamencie *tibicenu*. W dali zarysowują się sylwetki niewolników, garnących się tłumnie do deklamatora. Na pierwszem piętrze, w specjalnych witrynach, wystawiono piękne i nieocenione przez tłum hafty z piątego i szóstego wieku, suknie rzymskie, klejnoty znalezione na starożytnych mumjach. Paryskie muzeum sztuk dekoracyjnych wchodzi już w układy z posiadaczami tych skarbów. Ale publiczność spieszy do dalszych galeryj, tłocząc się, zwłaszcza przy scenach, które może zrozumieć łatwiej. Jak wszędzie na wystawie, tak i w „Pałacu kostjumów" pierwiastek francuski przeważa. Nazwa „wszechświatowa" pojmowaną być winna, jako „francuska" i „międzynarodowa", jakie takie bowiem rozpatrzenie się w planie wystawy pokazuje, że Francja zajmuje trzy czwarte, a inne państwa razem wzięte zaledwie jedną czwartą terenu wystawowego. Organizatorowie „Pałacu kostjumów" nie odstąpili także od ogólnego ducha wystawy.

Prócz wymienionych, dwie jeszcze sceny dotyczą zagranicy: Największa i najpiękniejsza ze wszystkich przenosi nas do Bizancjum. W głębi pałacu, w sali tronowej, całej z marmuru i mozaiki, młodziutka cesarzowa stoi wyniośle i rozkazująco. Nad głową jej wznosi się złote sklepienie, a poza jej delikatną postacią widzimy szereg medaljonów ze sławnej mozaiki w Ravennie. Gazowa, lamowana, przeźroczysta tunika pokrywa ciało cesarzowej. Dalmatyka w złote kwadraty, obsypana szmaragdami, spuszcza się miękko z przodu. Jedwabny, pokryty obficie perłami płaszcz, nakrywa zlekka giętkie ciało. Dumnie wyprostowana, bosa, wyczekuje cesarzowa w hieratycznej jakiejś postawie. Zbliża się do niej kornie cały szereg postaci. Na przedzie jakaś kobieta błaga o litość; nieco dalej, na pierwszym stopniu schodów — druga. Dalej biskup na klęczkach, a za nim ludzie z prośbami, dworzanie, kobiety cesarzowej... Scena — pochwycona wybornie.

Patrycjuszki weneckie, wsiadające do gondoli (w epoce odrodzenia), do gondoli prawdziwej, na prawdziwej wodzie — są drugim z nowszych czasów obrazem cudzoziemskim.

Po za tem nie wychodzimy z Francji, którą „Pałac kostjumów" pokazuje nam w strojach kobiecych od epoki gallo-rzymskiej, aż do dni naszych. Po lepiance kobiet galskich, oglądamy „Łaźnie Juljana Apostaty" w Lutecji (jedna czwarta naturalnej wielkości). Szósty wiek reprezentowany jest przez „Świętą Klotyldę, rozdającą jałmużnę biednym". Z wieku dwunastego mamy „Wnętrze pałacu feodalnego". Dalej — „Zaręczyny Ludwika Świętego" i dwie sceny turniejowe. Obficie przedstawiony jest wiek szesnasty: „Spotkanie Franciszka I z Henrykiem VIII" (1520). „Spotkanie Henryka IV z jego kochanką, Gabrielą d'Estrées". „Katarzyna Medicis". „Marja Stuart". „Marja Médicis" w cudownie pięknym kostjumie.

Z wieku siedemnastego widzimy: „Marion de Lorme", idącą ze swego pałacu do Komedji francuskiej; „Córki Ludwika XIV, schwytane na paleniu fajek przez Dauphine" (podług anegdoty Saint-Simona); „Pałac w Wersalu" (1/4 wielkości). Wiek ośmnasty odtworzono przeważnie podług obrazów z Louwru i innych galeryj. Mamy tu „Marję Leszczyńską" podług Vanloo, „Wizytę za czasów Ludwika XV", „Marję Antoninę w Trianon". „Lożę w operze" podług Moreau. „Dwa pocałunki" podług Debucourta, piękny salon mód z r. 1795, wreszcie „Chrzest na prowincji". Piękną galerję kończy wspaniała scena „Wigilji koronacji Napoleona I.". Cesarz oparty o kominek, patrzy na cesarzowę, przymierzającą płaszcz koronacyjny, który podobno kosztował kilkadziesiąt tysięcy franków.

Epokę współczesną przedstawiają lalki naturalnej wielkości, odziane w kostjumy rozmaitych lat bieżącego wieku (1820, 1855, 1867, 1878, 1889, 1898). W długiej, oddzielnej galerji wystawione są lalki fryzjerskie, dające wzory koafiur z rozmaitych epok. Wreszcie p. Felix wystawił w specjalnych witrynach manekiny, oraz lalki... żywe, w pięknych strojach, pochodzące z jego pracowni.

Nie mniej miłą chwilę, jak w „Pałacu kostjumów" spędziłem we „Wsi szwajcarskiej". Naśladowano tu jedynie Alpy, z wodospadem i roślinnością górską, — naśladowano znakomicie. Reszta, to jest domki i domy wiejskie, stojące na polach w formie grzybów, sprowadzono całkowicie ze Szwajcarji i postawiono w sposób niezmiernie umiejętny. W starym kościółku dzwony wygrywają kuranty z melodją staroszwajcarską; w domach pracują wieśniaczki nad niezbyt wytwornemi cackami miejscowemi, woda spadająca kaskadą, porusza koło niewielkiego młyna: w bocznych zakątkach, o zmroku, wieśniaczki nucą jakieś, może zbyt dobrze wyuczone, ale smętne piosenki.

## Listy z kraju.

**Sambor** 10 maja. (*Wieczór Sienkiewiczow-ki*). Staraniem miejscowego koła tow. „Szkoły ludowej" odbył się w Samborze dnia 5 maja br. uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileuszu Henryka Sienkiewicza.

Wieczór rozpoczął się słowem wstępnem, wygłoszonem przez prof. Ostrowskiego, który w pięknych słowach przedstawił obecnym znaczenie Sienkiewicza w duchowem życiu narodu. Po udatnych produkcjach tutejszego chóru męskiego, nastąpił może najpiękniejszy punkt programu, wygłoszenie ostatniej księgi „Potopu". Inżynier Sholman ze Schodnicy wygłosił z pamięci ten podniosły, głębokim patrjotyzmem tchnący ustęp z Trylogji. Urok Sienkiewiczowskiego słowa i artyzm deklamatora, złączone razem, wywarły niezatarte wrażenie na słuchaczach. W końcu nastąpiła malownicza część programu: przed oczyma widzów przesunęły się kolejno w żywych obrazach różne postacie i sceny z utworów Sienkiewicza. Z obrazów tych odznaczały się zwłaszcza skończoną, artystyczną formą: „Janko muzykant, Jamioł, Rzepowa w kościele, Napad Bohuna na Rozłogi i Śmierć Podbipięty"; mniej udatnym był natomiast: „Zagłoba „z basałykami". Wołodyjowski w scenie pojedynku z Bohunem i Bartek zwycięzca, gromiący Francuzów".

Autor „Krzyżaków" zawiadomiony o urządzeniu na jego cześć wieczoru, nadesłał telegram z podziękowaniem, który w czasie uroczystości, odczytano.

Publiczność zapełniła salę szczelnie, chociaż zaznaczyć należy, iż pewna część tutejszej inteligencji świeciła... nieobecnością.

Czysty dochód z wieczoru przyniósł kwotę 200 koron, która zasiliła szczupłą kasę miejscowego koła tow. „Szkoły ludowej".

Zasługę w urządzeniu tego wieczoru przyznać należy dyrektorowi gimnazjum, drowi Tomaszewskiemu i profesorowi seminarjum Krotochwili.

Uroczystość ta zapisała się na długo w pamięci mieszkańców Sambora, którym nie często jest danem użyć prawdziwie pożytecznej, umysłowej biesiady.

---

(53)

## ZMIERZCH.

**POWIEŚĆ**

**Stefana Krzywoszewskiego.**

Szener uśmiechnął się.

— Tak mówią zawsze ludzie bogaci...

— Bo też oni jedni mogą mieć pod tym względem doświadczenie. Biedakowi zdaje się, że garścią złota otworzy sobie wrota do raju! Ale nie o tem sprawa. Dziś ja przychodzę do ciebie z prośbą.

— Do mnie?

— Tak, pozwól tylko, że przymknę drzwi, bo nie chciałbym, żeby panie słyszały naszą rozmowę.

Szener go uprzedził: pozamykał starannie drzwi, a potem usiadł obok Chomieckiego.

— Słucham cię — rzekł.

— Otóż, kochany Guciu, przypominasz ty sobie hrabiego Zaklickiego, tego, który był u nas na owej herbatce...

Szenerowi stanęły żywo w pamięci błyszczące radością oczy Tarkiewicza i skinął potakująco głową.

— Pamiętasz? — ciągnął dalej Chomiecki.— Otóż ten pan zaczął coraz częściej bywać u mojej żony. Mówię u żony, bo ja go prawie, że nie widywałem. Kiedy te wizyty zaczęły się gęsto powtarzać, zwróciłem uwagę Róży, że to nie ma sensu; ona się obraziła i nagadała mi głupstw. Wiesz, dla niej mieć prawdziwego hrabiego w salonie, to jak z tym Neapolem: później choćby umrzeć! Nie nalegałem, bo z kobietami najgorzej rozdmuchiwać ogień: zakazany owoc ma największy urok. Przytem, ja mam przecie do Róży zupełne zaufanie; ona ma w gruncie i serce dobre i takie naturalne poczucie dobrego i złego... Ale, zważywszy na tę pasję arystokratyczną, bałem się, żeby się nie zagalopowała i nie naraziła na plotki. Zresztą, co tu dużo mówić: strzeżonego Pan Bóg strzeże. Zacząłem więc miarkować, kiedy Zaklicki przychodzi i o tej porze starałem się bywać w domu. Nie wychodziłem do salonu, żeby nie drażnić Róży, lecz siedziałem u siebie, w gabinecie; czasem Róża nawet nie wiedziała, że tam jestem...

Szener skrzywił się trochę, Chomiecki to spostrzegł.

— Powiadasz sobie, żem podsłuchiwał, szpiegował. Nie, mój drogi, ja się z tem ostatecznie przed Różą nie kryłem. A potem, mnie chodziło o moje szczęście. I słuchaj, jak się dobrze stało. Wczoraj koło czwartej wymknąłem się z kantoru i wróciłem do domu. Nie dzwoniłem, bo mam klucz od zatrzasku. W przedpokoju widzę jakiś paltot; nie poszedłem do salonu, tylko w jadalni pytam służącego, czy jest kto u pani. Hrabia Zaklicki, powiada. Myślę sobie, co będę tam właził, jak Piłat w Credo. Róża gotowa sądzić, że z umysłu przeszkadzam. Przez sypialny pokój dostałem się do gabinetu i położyłem spokojnie na otomanie. Nagle, mimo przymkniętych drzwi, słyszę podniesiony głos Róży, potem lekki krzyk. Skoczyłem prędzej, niżem pomyślał i wpadłem do salonu. *Tableau!* Pan Zaklicki obejmuje moją żonę i przyciąga ją do siebie, a ona, czerwona, ze łzami w oczach, wydziera się całemi siłami. Anim się spostrzegł, kiedym go chwycił za kark i buch! do drzwi. O włos, że nie lunął jak długi na posadzkę, bo zawadził o stolik. Stłukł mi stary berliński wazon, ale niech go tam!

Szener, choć chciał być poważnym, mimowoli uśmiechał się.

— Aj, Guciu! We własnym domu!

— Mój kochany, myślisz, że ja się wtedy zastanawiałem! Sam nie wiedziałem, kiedy to się stało! Ostatecznie pan hrabia przysłał mi dzisiaj dwóch dżentelmenów z żądaniem satysfakcji. Więc przyszedłem prosić cię na świadka.

Szenerowi ta prośba sprawiła rzetelną przyjemność. Znaczyło to, że Chomiecki, mimo likwidacji firmy, pomimo jego trudnego położenia, uważa go zawsze za człowieka honoru, ma dla niego szacunek. Zrobiło mu się raźniej, bo sam poczynał tracić do siebie ufność. Odpowiedział jednak:

— Wiesz, Guciu, jakbym rad być ci użytecznym. Ale dziś nie żądaj tego odemnie. Sekundantów znajdziesz, ilu będziesz chciał, mnie zaś teraz nie pora... Jestem rozbity interesami. Nie będziesz się gniewał, prawda, bo sam rozumiesz...

Uścisnął mu serdecznie rękę. Chomiecki namyślał się przez chwilę, a potem rzekł:

— Nie będę nalegał, bo znam twoje troski. Choć mi przykro, pragnąłbym mieć cię przy sobie... Czy uwierzysz, że się ogromnie cieszę z tej awantury? Nie byłoby sprawiedliwości, gdybym nie ustrzelił trochę panicza. Nie masz pojęcia, ile on mi napsuł krwi. A dla Róży będzie nauka na całe życie, dokąd prowadzą takie flirty. Jej zdawało się, że będzie się ciągle bawiła z nim rozmówką; on myślał o czem innem, widząc zaś, że nie postępuje, chciał siłą, jak cham, przyspieszyć rozwiązanie. Żebyś widział, jak ona teraz już się zmieniła! Pokorna, potulna, do rany przyłóż! Jak Boga kocham, może to wszystko na dobre wyjdzie!

Pożegnał się potem niedługo, zajęty swoim pojedynkiem. Szener ucałował go kilkakrotnie, bardzo wdzięczny, że go w tej sprawie nie pominął.

— W przeddzień pukania musisz przyjść do mnie wieczorem na winta — dodał na odchodnem Chomiecki. — Nie chciałbym, żeby Róża domyślała się czego. I naturalnie, wszystko, co mówiłem, zostaje między nami. Przed tobą jednym nie mam tajemnic!

Minęło znowu kilka dni. Trudności mnożyły się ciągle. Egzekwowanie należytości przedstawiało się dość smutno, natomiast większa część wierzycieli, przestraszonych wieścią o likwidacji, zażądała natychmiastowej zapłaty. Choć Szener nie miał brać udziału w tych przykrych pertraktacjach, które podjął się prowadzić mecenas Tworski, to jednak wielu wierzycieli, zwłaszcza drobniejszych, szukało go ciągle aż w domu, wywołując często wprost nieznośne sceny.

A skutkiem tego przygnębienie Szenera było tak silne, że mniej odczuwał wszelkie wypadki, nie tyczące się bezpośrednio jego położenia. I tak pojedynek Chomieckiego nie wywarł na nim znaczniejszego wrażenia. Wbrew sprawiedliwości, na którą Chomiecki liczył, hrabia Zaklicki skaleczył go dość ciężko w nogę; rana nie była niebezpieczną, położyła go wszakże na parę tygodni do łóżka. Szener mało go odwidzał, bo pani Róża literalnie była zazdrosną o każdego, kto przychodził do jej męża. Stała się teraz dla Chomieckiego uległą i bardzo kochającą, a on, zupełnie szczęśliwy, pozwalał łaskawie pieścić się i tylko czasem pomrukiwał, niby kot, którego głaszczą i któremu z tem bardzo dobrze:

— Żeby mi Pan Bóg co pół roku zsyłał takiego Zaklickiego!

Vogel nigdy jeszcze tak nie zburczał i córki, i zięcia, jak po owym pojedynku, o którego powodach opowiadano na mieście mniej lub więcej zabawne anegdoty. Nabrał jednak dla Chomieckiego znacznie więcej szacunku.

Ten poczynał go już zaczepiać o posadę dla Szenera. Vogel wszakże bronił się.

— Ja go do siebie nie wezmę, żeby mi dopłacił!

Pani Róża, obecna przy rozmowie, znalazła drogę wyjścia.

— Można go umieścić w jakiem towarzystwie akcyjnem. Wszak papa jest członkiem tylu rad zarządzających!

— Ty myślisz, — odparł Vogel — że o posadę tak łatwo. Jemu byle czego dać nie można.

— Cóż to papie szkodzi! Przecież to akcjonarjusze zapłacą! (*Ciąg dalszy nastąpi*).

# KRONIKA.

## Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek 15 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Dzwony z Corneville“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

**Kalendarz.** Wtorek (15): Zofji i 3 córek. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7 minut 27.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska ob. łac. Instytuowany kanonicznie na probostwo w Sokalu ks. Feliks Gątkiewicz, proboszcz z Jeziernej.

**Henryk Sienkiewicz** powrócił do Warszawy. Z powodu cierpienia gardła przez dni parę pozostać musi w łóżku.

**Kardynał Ledóchowski.** Z Rzymu donoszą: Ks. kardynał M. Ledóchowski, prefekt Propagandy, który niedawno przeszedł przez influenzę, obecnie zagrożony jest kataraktą oczu. Prawdopodobnie kardynał będzie musiał poddać się bolesnej operacji zdjęcia katarakty.

**Walne zgromadzenie** gal. Tow. muzycznego, odbyło się onegdaj w sali Domu narodnego. Po obszernej dyskusji przyjęto sprawozdanie wydziału, oraz zamknięcie rachunków do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. Prezesem wybrano ponownie ks. Andrzeja Lubomirskiego, wiceprezesem dra Ernesta Tilla, członkami wydziału pp.: St. Krupkę, hr. Augusta Łosia, dra Bronisława Michalewskiego i Ignacego Romanowskiego; rewidentami pp.: F. Bardasza, Wład. Gubrynowicza i Arnolda Wernera.

Niedawna walka w sprawie wyboru dyrektora Towarzystwa, znalazła echo na wczorajszem zgromadzeniu, gdyż dyskusja nad sprawozdaniem była dość burzliwa.

**Przykład godny naśladowania.** P. Kazimierz Zalewski, znany komedjopisarz, napisał wyborną krotochwilę pt.: „Lichwiarskie swaty“, graną z wielkiem powodzeniem w Warszawie 1897 r. — Odtąd starały się o ten utwór wszystkie sceny, jednakże żadna go nie nabyła, gdyż autor nie chciał żadnych tantjem, tylko żądał za prawo przedstawienia gotówkę w kwocie 500 zł. O to rozbijały się rokowania. Obecnie dowiedziawszy się z listu p. Sachorowskiego o smutnem położeniu artystów lwowskich wobec teatralnego bezkrólewia, napisał p. Zalewski list, którym upoważnia towarzystwo artystów lwowskich do grania nietylko tej sztuki, ale wogóle wszystkich swoich sztuk zupełnie bezinteresownie. — Przy tej sposobności podniósł, że dla sceny lwowskiej, wśród której członków znajdują się, lub znajdowali znakomici wykonawcy jego utworów, czuje serdeczną sympatję. Postępowanie to znakomitego naszego pisarza jest ze wszech miar pochwały godne.

**Wybory w Stanisławowie.** Dr. Łoziński w odezwie do wyborców zrzekł się kandydatury z powodu wyłonienia się poważnego miejscowego kandydata demokratycznego, inżyniera Stwiertni.

**Biskupstwo w Tarnopolu.** Pełny wydział Kasy oszczędności m. Tarnopola, uchwalił w piątek gmach swój, przy ulicy Pańskiej (niższej), wartości około 70.000 koron, przeznaczyć jako darowiznę na rezydencję biskupią. Rada miasta na plenarnem posiedzeniu jednogłośnie zatwierdziła uchwałę wydziału Kasy oszczędności z tem zastrzeżeniem, że z funduszów gminy rezydencja biskupia zostanie natychmiast odpowiednio przeistoczoną, kosztem kilku tysięcy zł.

**Festyn mieszczański.** W dniu 24, (w razie niepogody w dniu 27 bm.) odbędzie się na Strzelnicy miejskiej (twierdzy mieszczańskiej) wielki festyn „Stowarz. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich“ na dochód wdów i sierót po członkach.

**Pielgrzymka polska u papieża.** Z listu prywatnego jednego z uczestników, czerpie „Czas“ następujące szczegóły o pielgrzymce polskiej w Rzymie. Polaków przybyło do „wiecznego miasta“ przeszło 2.000. Z powodu tak znacznej ich liczby i nawału audjencyj w tym czasie, przyjęci zostali razem z Niemcami i Irlandczykami w bazylice watykańskiej. Wśród pielgrzymów naszych przeważna liczba należała do małomieszczan i chłopów. W chwili pojawienia się papieża sklepienia bazyliki zabrzmiały pełnemi zapału okrzykami w polskim języku. Papież pobłogosławił całą pielgrzymkę, poczem 40 osób przypuszczonych zostało do ucałowania stopy papieża, który z każdą z tych osób rozmawiał z największą łaskawością, wypytując o różne szczegóły i udzielając błogosławieństw specjalnych. — Z pomiędzy przyjętych wyliczamy: księcia-biskupa krakowskiego Puzynę, hr. Wład. Branickiego, ks. Kaz. Lubomirskiego, hrabstwa Antonich Potockich, hr. Feliksową Czacką, ks. prałata Smoczyńskiego, hr. Walerję Borkowską, państwa Wacławów Zaleskich, pp.: Ignacego Dembowskiego, Wacława Popiela, Ignacego Skrzyńskiego. Powszechną uwagę zwracała grupa włościan z pod Warszawy, którym też papież wielką okazał łaskawość. Dodać wypada, że z Polaków tylko dwóch wystąpiło w kontuszach: p. Wacław Zaleski i ks. Lubomirski. Dzień przedtem odbyło się przyjęcie pielgrzymki węgierskiej, wśród której mnóstwo panów błyszczało w bogatych strojach narodowych.

„Voce de la verita“ w Rzymie donosi, iż pielgrzymi polscy mieli zaraz w pierwszej chwili zjawienia się w Rzymie nieprzyjemne zajście z władzami. Weszli do miasta w kokardach polskich i papieskich, z gorejącymi świecami w ręku, śpiewając psalmy. W pochodzie tym chcieli się udać do kościoła św. Joachima, który obecnie restauruje król Humbert swym własnym kosztem. W kościele tym znajdują się zwłoki św. Stanisława Kostki. Policja zatrzymała pochód i zakazała pielgrzymom iść w nim dalej. Pielgrzymi musieli się zastosować do tego zakazu, ale ustąpili jedynie tylko dzięki interwencji władzy kościelnej. Policja zakazała pielgrzymom powtórnego urządzenia pochodu. — „Tribuna“ ostrzega pielgrzymów, aby nie ważyli się powtórzyć — jak się wyraża — podobnej demonstracji i szanowali ustawy państwa, do którego przybyli, a nie tłomaczyli sobie tolerancji rządu jego słabością.

**Śniegi.** Z Tarnopola donoszą, iż onegdaj spadł śnieg w okolicy Gajów wielkich pokrywając grubą warstwą rolę. Zimno doktkliwe.

W Skolem spadł także śnieg i grubą warstwą pokrył ziemię.

W okolicach Delatyna, Tartarowa itd. pokrył śnieg grubą warstwą góry okoliczne.

We Lwowie w sobotę popołudniu padał śnieg; rano było dwa stopnie niżej zera, tak, że woda zamarzła, a dachy pokrył szron.

**„Poradnik dla leczących się w Truskawcu“** dra Edwarda Krzyżanowskiego, wyszedł w drugiem wydaniu. Zawiera on bardzo wyczerpujący opis własności zdrojowiska, opis chorób, w których stosowanie zdrojów truskawieckich jest wskazane, a także przeróżne daty, będące wskazówką dla kuracjuszów, udających się dla poratowania zdrowia do Truskawca.

**Kolonja wakacyjna w Tuchli** założona w r. 1898, jako fundacja jubileuszowa im. cesarza Franciszka Józefa, głównie za staraniem i inicjatywą dyr. kolei państwowych radcy Wierzbickiego, rozwija się bardzo pomyślnie, czego dowodem przedłożone z r. 1899 sprawozdanie. Na rok 1900 preliminowano 14.494 koron, a stan majątku kolonij wynosił z końcem 1899 roku 72949·17 koron.

**Kwestja fiakerska.** Do jednej z dokuczliwych plag lwowskich należy niestosunkowe unormowanie stanowisk naszych fiakrów i dorożek. Pisaliśmy nieraz o tej sprawie — bezskutecznie, bo wszystkie głosy, jak groch o ścianę obijają się o jakieś — wyższe względy. Ludne przedmieścia i ulice pozbawione są zupełnie fiakrów i dorożek, natomiast place w śródmieściu, formalnie są niemi zatłoczone, a już najgorzej chyba przedstawia się pod tym względem plac Marjacki. Na małej stosunkowo przestrzeni, bo dokoła skweru, koło studni, stoi przez dzień cały kilkadziesiąt fiakrów, pędzonych niekiedy, jak na wyścigi na głos świstawki portjera hotelowego. Na placu panuje największy nieporządek, gnój leży nietknięty, to też można sobie wyobrazić, jakie powietrze panuje w tej okolicy. Mieszkańcy okolicznych kamienic i hoteli nie mogą sobie pozwolić na otwieranie okien, jeżeli nie chcą się nabawić co najmniej — kataru. Jeżeli więc nie w interesie komunikacji, to przynajmniej sanitarne względy powinny skłonić magistrat i policję do jakiejś reformy, któraby nadawała Lwowowi jakiś inny pod tym względem prowincjonalny wygląd.

**Nasze stosunki targowe.** Gospodynie nasze, chodzące same na kupno do miasta, uskarżają się, że już o 8-mej rano (!), albo nie można na targach lwowskich niczego dostać, albo też potrzeba kupować od przekupek i przepłacać ceny prawie podwójne za artykuły, które od przybyłych na targ włościan, za zwyczajne ceny się nabywa. Że aprowizacja Lwowa od dawna chroma, to rzecz powszechnie znana, ale gdy stosunki pod tym względem jeszcze się pogorszyły i sztuczną drożyznę powodują, nie wolna tego przemilczeć. Wyraźnie przepisy targowe powiadają, że do godziny 10 niewolno przekupniom nic wykupywać od włościan. Tymczasem przekupnie kpią sobie w najlepsze z tych nakazów, bez względu na wyznanie, jak kruki rzucają się na sprzedających, wydzierają towar formalnie, a publiczność kupującą, albo odpychają brutalnie, albo nawet czynnie znieważają. Analogicznie dzieje się za rogatkami, gdzie już wczesnym rankiem przekupnie wykupują od chłopów wiktuały, drób i t. p., i sami niosą na targi. Służba targowa miejska patrzy się przez palce na te praktyki i udaje jakoby tam nic nie widziała. P. radca Hobgarski, który tyle swego czasu energji rozwijał w departamencie egzekucyjnym, zasłużył by sobie na wdzięczność Lwowian, gdyby chciał z równą energją uporządkować nader opłakane stosunki targowe.

**Protest wyzyskiwanych.** Odnośnie do artykułu naszego, pod tym tytułem zamieszczonego w nrze 126 „Dziennika Polskiego“, przysyła nam dr. Michał Marja hr. Baworowski sprostowanie, w którem zaprzecza, jakoby w jego dobrach miało miejsce wyzyskiwanie robotników rolnych przez dzierżawców-żydów, który sprowadzili obcych robotników. Otóż musimy zaznaczyć, że właśnie zarząd dóbr hr. Baworowskiego znany jest z wyzysku robotników rolnych i że zgodne z prawdą są szczegóły, podane w naszym artykule. Natomiast nie jest prawdą twierdzenie p. Baworowskiego, jakoby były rozruchy w Mielnicy, a nie było w dobrach hr. Baworowskiego, bo rozruchów takich nie było w Mielnicy, lecz zaszły one w dobrach, własnością p. Baworowskiego będących.

**Ochronka w Gródku.** Za inicjatywą komitetu, na którego czele stoi Marja br. Brunicka, p. Anna Niezabitowska, Teresa Wiszniewska i starosta Federowicz, ma być w Gródku koło Lwowa założona ochronka dla ubogich, opieki domowej pozbawionych dzieci. Komitet ten wydał odezwę do publiczności, prosząc o poparcie materjalne pięknej myśli, a na początek złożyli na ręce starosty Fedorowicza datki:

Marja z hr. Wallisów baronowa Brunicka 2000 kor., Anna z hr. Kwileckich Niezabitowska 1000 kor., profesor szkoły realnej Edmund Grzębski 1000 kor., Franciszkowie Stankowie z Wiszenki 500 kor., Edwardowie Weissmanowie ze Lwowa 200 kor., Edwardowie Kopeccy z Rokitna 100 kor., Marja Studzieńska obywatelka w Gródku 100 kor., Franciszek Piotrowski właściciel realności w Gródku 100 kor., Ignacy Hescheles aptekarz w Gródku 100 kor., Franciszek Bobowski w Gródku 40 kor., Towarzystwo pedagogiczne w Gródku 40 kor., Lubin Lipiński emerytowany radca lasowy w Janowie 30 kor., poseł Włodzimierz Kozłowski 20 kor., Al. K. dukata, razem 5230 kor. i 1 dukat, które ulokowano na książeczki kasy oszczędności w Gródku nr. 396, 527, 551, 554 i we Lwowie nr. 23.527.

**Emigracja.** W Grybowie przytrzymano onegdaj kilkunastu włościan, którzy mieli zamiar wyemigrować do Ameryki za fałszywymi paszportami. Paszportów tych miał im dostarczyć pewien djetarjusz sądowy za wynagrodzeniem 2 koron od sztuki. Paszporty zdeponowano, a przeciw winnemu wdrożono śledztwo karne.

**Strejk w szkole.** Uczniowie VII. k. gimnazjum w Nowym Sączu przestali dnia 10 b. m. uczęszczać do szkoły, z powodu wydalenia z zakładu jednego z ich kolegów — jak utrzymują — niesłusznie.

**Dramat rodzinny.** Właścicielka domu, Müllerowa, w Feldmaching w Bawarji, dostała w nocy nagle obłędu religijnego. Kazała dziesięcioletniej córeczce i 8 letniemu chłopcu odmawiać pacierze, a następnie z naładowanego ostro rewolweru, wypaliła w piersi śpiącemu mężowi. Chciała także strzelać i do dzieci, ale biedactwa zdołały uciec do sąsiadów, którzy słysząc opowiadanie dzieci o tem, co się dzieje, wtargnęli do mieszkania Müllerów. Tu zastali Müllerową rozciągniętą na ziemi, z przestrzeloną piersią. Nieszczęśliwa, po ucieczce dzieci, na swe życie się targnęła.

**Samobójstwa w Wiedniu.** Według wykazów policyjnych, popełnione w Wiedniu w miesiącu kwietniu 47 samobójstw, w tem 11 przez kobiety spełnionych. W tym samym miesiącu roku ubiegłego było samobójstw 33, a więc o 14 więcej w tym roku. Smutna to statystyka!

**Sztuczka złodziejska.** Pewien właściciel hotelu w Grudziądzu, otrzymał niedawno temu list z Berlina od niejakiego Ottona Schmidta, w którym go nadawca prosi, aby, gdy nadejdą pod jego adresem listy do niego, lub jaka zaliczka, wykupił i zatrzymał u siebie, bo on za parę dni przybędzie do Grudziądza na dłuższy pobyt. Istotnie przyszła na drugi dzień za zaliczką paczka, wartości 10 marek, a ponieważ pochodziła od znanej firmy berlińskiej, gospodarz ją wykupił. Ponieważ jednak Schmidt dłuższy czas nie dawał o sobie wieści, hotelarz otworzył pakiet i znalazł tam — stare gazety. Prawdopodobnie i gdzie indziej musiał złodziej także szczęścia próbować.

**† Jan Obertyński,** znany z swych cnót i powszechnie szanowany i kochany obywatel, zmarł dnia 12 bm. w majątku swoim, w Odnowie. Urodzony w r. 1841, ukończył akademję wojskową w Wiener-Neustadt w r. 1859 i prosto z ław szkolnych poszedł, jako porucznik 1 pułku ułanów, na plac boju pod Solferino. W r. 1863, na pierwszą wiadomość o powstaniu, wystąpił z wojska i brał czynny udział w oddziałach Zapałowicza, Wysockiego i Komorowskiego. W oddziale tego ostatniego dowodził kawalerją (pod Poryckiem), świetnie poprowadził szarżę na kozaków i uratował oddział od rozsypki. — Klęski narodowe silnie oddziałały na szlachetny charakter zmarłego, a widząc ratunek ojczyzny na innej drodze, jak z bronią w ręku, z całą siłą swej młodzieńczej duszy oddał się gospodarstwu, pracy na roli, zamienił miecz na lemiesz. Wzorowe też było jego gospodarstwo i były wszelkie podstawy, że wkrótce będzie przykładem dla naszych obywateli, przykładem Polaka-rolnika, prawdziwego patrjoty. Niestety, nieszczęśliwy upadek z konia, rzucił go na łoże boleści i długoletniej, blisko 30 letniej choroby. Umysł gorący, otwarty, pragnący czynu, nie mógł się pogodzić z losem, nieustające zaś cierpienia, przyprawiły go o rozstrój nerwowy i stały się przyczyną przedwczesnej śmierci. Mimo ciężkich cierpień i dolegliwości, nie ustawał w pracy, majątek rodzinny doprowadził do wzorowego porządku i ładu. Szlachetnością umysłu i serca zjednywał sobie miłość, męskim prawdziwie charakterem szacunek i poważanie. Był długie lata delegatem Tow. kredytowego ziemskiego. Ojczystą ziemię ukochał, jej całe życie poświęcił, niech mu też lekką będzie. Cześć jego pamięci.

**„Eismännery“.**

*Pankracy, Bonifacy, Serwacy:*
Trzech chłopców, wszyscy zimni, jak lód,
Na wdzięki niewiast nieczuli tacy,
Rozgrzać którego — daremny trud!

Choć w oczkach kobiet tkwią straszne siły,
Choć wielki urok dziewiczych kras,
Stan kawalerski nadto im miły,
Więc każdy woła: „Nie złapią nas!“

W tem przyszła *Zosia*, jak z Tadeusza,
Jak młoda wiosna, jak cudny maj:
Wzięła ich!! Każdy w konkury rusza,
Padł przed nią: — „Kocham! daj rączkę, daj!“

Stopniały lody! — a stąd nauka:
(W każdej bajeczce jest prawdy coś)
Kto w kawalerstwie zbawienia szuka,
Niechże się strzeże uroczych *Zoś*.

*Kazet.*

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planqueta. Pan Feldman po raz pierwszy odegra rolę wójta i odśpiewa nowe kuplety; w środę po raz pierwszy „Sądy Boże“, sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmana; we czwartek po raz ostatni „Boccacio“, opera komiczna w 3 aktach Suppego; w piątek po raz drugi „Sądy Boże“, sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmana; w sobotę o pół do 4 popołudniu „Kontrolor wagonów sypialnych“, krotochwila w 3 aktach Aleksandra Bissona; w sobotę o pół do 8 wieczorem po raz pierwszy (wznowienie) „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervego z panną Schuppówną w roli tytułowej; w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

* **Colosseum**, teatr rozmaitości (w pasażu Hermanów) pod dyrekcją Ernesta Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Co piątku High-life przedstawienie. Występ pierwszorzędnych artystów świata. Od środy 16 maja nowy sensacyjny program. Nowi artyści! Carmencita najznakomitsza hiszpańska tancerka. Brothers Antonio gimnastycy na potrójnym reku. Cecylja de Hany ze swojemi tresowanemi psami. Japońska trupa Riogoku w nowych i dotychczas niewidzianych produkcjach. Les petits Filous (2 panów) transformacyjni śpiewacy i tancerze. Hamzsa trupa orjentalna, Adrjanna Gaston jedyna i niezrównana przedstawicielka typów i karykatur. Edgar i Francis duet operowy itd. itd.

Co niedzieli i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wp. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Nina 21.** Cierpienie jakie dotknęło Ciebie i dla mnie nie jest obcem. Stanowczej decyzji? Nie chcesz, czy nie wierzysz? Będąc blisko ciebie nie myślę się cofać — a niepowodzenia nie odstraszają, owszem podniecają przyśpieszając zmianę po następstwie, której reszta nie od mojej woli zależeć będzie, gdyż wiesz dobrze, że dziś już działam pod presją, nie chcąc spotkać się z zarzutem już tylokrotnie słyszanem. — *Oczko.*

**Zmarli:**

Juljanna Mutkowa, żona kasjera poczt. i telegrafów, zmarła we Lwowie w 50 r. życia.

Zenon Fedorowski, uczeń seminarjum nauczycielskiego, zmarł w Zakopanem w 18 r. życia.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Z teatru.** Najbliższą nowością będzie arcyzabawna 4 aktowa krotochwila z franc. M. Ordonneau i Grenet Dancourt pt. „Javaraja“, którą grają obecnie z wielkiem powodzeniem w Wiedniu. Potem daną będzie sensacyjna sztuka z angielskiego Jones Barreta pt. „Lygia“ (*The sign of the cross*) osnuta na temacie prześladowania chrześcijan za Nerona. Sztuka ta na scenach zagranicznych, a zwłaszcza w Anglji i Ameryce, cieszyła się niebywałem powodzeniem.

## Izba sądowa.

**Kraków** 13 maja.

**(Proces wielickiej kasy oszczędności).**

W procesie wielickim przemawiał po przerwie obrońca Linkera i Wimmera dr. Gross; między innymi wypowiedział on twierdzenie, które wywołało pewną sensację, iż kasa wielicka straciła nie 300.000 złr., jak to utrzymuje akt oskarżenia, ale cały milion złotych, gdyż hipoteki kasy, o których tu wprawdzie mowy nie było, mają być w rzeczywistości, jak twierdzi mowca, jeszcze gorsze niż weksle; temu jednak, mówił dr. Gross, nie są winni oskarżeni, którzy byli pionkami w ręku innych ludzi. — Obrońca Blatta, dr. Eugeniusz Reiter ze Lwowa, w mowie swej wyraził twierdzenie, że sprawę wielicką rozdęto do takich rozmiarów dzięki właściwemu nam zamiłowaniu do skandalów, które sprawia, że ilekroć wypada nam prać brudy, zawsze otwieramy na oścież drzwi i wołamy do Europy: przypatrz się naszym wadom! Przemawiał także dr. Filimowski, obrońca Waldmanna i Grossmanna, oraz radca Pawłowicz, obrońca Seidenfraua, poczem odroczono rozprawę do poniedziałku.

Przewodniczący trybunału, radca Katyński, ma podobno zamiar doprowadzić proces w poniedziałek do końca, chociażby wypadło przeciągnąć posiedzenie do późnej nocy.

**Kraków** 14 maja. Dziś przedpołudniem wygłosił najpierw replikę prokurator, poczem odpowiadali mu wszyscy obrońcy. Następnie zapytał przewodniczący oskarżonych, czy nie mają jeszcze czego do powiedzenia na swą obronę. Na to zabrali głos: Koch i Nowacki, apelując do litości sędziów przysięgłych, następnie Kompit, który logicznie i sprytnie starał się udowodnić, że nie jest winien i nie może być nim.

W południe odroczono rozprawę do g. 2.

Po południu wypowie przewodniczący *re sume*, poczem udadzą się sędziowie przysięgli na naradę. — Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

**Lwów** 14 maja.

**(O oszustwo.)**

Przed sądem przysięgłych stają dziś dwie ubogie staruszki: 83-letnia Anna z Ostojów Kotkowskich hr. Castiglione, bezdzietna wdowa, oskarżona o namawianie do fałszywych zeznań w sądzie i 48-letnia Anna Załuska, stanu wolnego, szwaczka, która w interesie hr. Castiglione takie zeznanie złożyła.

Akt oskarżenia przedstawia całą sprawę następująco:

W r. 1890 wytoczyła hr. Castiglione przeciw Marji hr. Alfredowej Potockiej pozew cywilny, w którym żądała zwrotu 42.000 zł., rzekomo pożyczonych przez hr. Castiglione w roku 1868 we Wiedniu śp. ks. Romanowi Eustachemu Sanguszce, ojcu i spadkodawcy pozwanej. W pozwie tym podała hr. Castiglione, że podczas udzielenia pożyczki, które odbyło się w jej domu, były obecnemi: Katarzyna z Podlewskich Berndtowa, Albina Ćwiklińska i Antonina Załuska i że wszystkie te osoby mogą przed sądem opowiedzieć, kiedy i w jaki sposób ks. Sanguszko zaciągnął ową pożyczkę. Przytoczyła dalej w swym pozwie hr. Castiglione, że pieniądze wyliczyła księciu w 20.000 srebrnych 5-frankówkach, które książe obliczył na 42.000 zł. monetą konwencyjną, że odbiór ich potwierdził w liście, który natychmiast napisał i obecnym odczytał. W 10 lat potem, tj. w r. 1878 ks. Sanguszko miał hr. Castiglione odwidzić w jej mieszkaniu we Lwowie i tam znowu w obecności Załuskiej i Ćwiklińskiej wystawić jej zamiast listu skrypt dłużny, który niestety hr. Castiglione potem podczas podróży do Niemiec zgubiła.

Ponieważ jednak ś. p. ks. Sanguszko ani córce swej nigdy nie wspominał o takim długu, ani też między jego papierami nie znaleziono żadnej wzmianki o hr. Castiglione wogóle, przeto hr. Potocka, mając nadto i inne podstawy do przypuszczenia, że pozywającej chodzi tylko o wymuszenie odczepnego, sprzeciwiła się żądaniu pozwu, a jej zastępca w pisemnej obronie między innemi zwrócił uwagę na bijący w oczy nonsens w pozwie przytoczony, że przecież 20 tysięcy srebrnych 5-frankówek ważyłoby kilka centnarów, więc hr. Castiglione nie mogła ich przynieść księciu w pudełku, jak w pozwie twierdziła. Pozywająca tedy natychmiast w replice zmieniła ten szczegół i przedstawiła fakt pożyczki w ten sposób, że pieniądze zaliczyła banknotami francuskimi, a tylko w małej ilości monetą brzęczącą.

Ostatecznie po 7-letnich formalnościach procesowych postanowił sąd cywilny przesłuchać pod przysięgą owych 3 rzekomych świadków faktu pożyczki powołanych przez hr. Castiglione. Lecz wtedy pokazało się naprzód, że świadka Katarzyny z Podlewskich Berndtowej pozywająca nie może nigdzie odszukać, dalej, że Albina Ćwiklińska zupełnie nic o tej pożyczce nie wie. Tylko Załuska zeznawała na korzyść hr. Castiglione, lecz zeznania jej były widocznie wyuczone, bo tylko na kilka tez dowodowych pozwu wyraźnie odpowiadała, a kiedy jej zadawano pytanie co do szczegółów, nie objętych pozwem, wahała się i oglądała się na obecną w sali sądowej hr. Castiglione, która widząc, że źle, wyprzedzała Załuską w odpowiedziach, lub jej mimo obecności urzędników sądowych odpowiedzi podpowiadała. Pokazało się przytem, że Załuska nie ma ani pojęcia o banknotach, 5-frankówkach, monecie konwencyjnej itd. I wiele innych okoliczności wzbudzało podejrzenie co do wiarygodności Załuskiej. I tak opowiedziała ona, że książę Sanguszko przyszedłszy do mieszkania hr. Castiglione we Wiedniu, usiadł na jakiejś kanapce i rozmawiał zwykłym głosem, a gdy jej przedstawiono, że książę w roku 1868 był już kompletnie głuchy i tylko za pomocą kartek pisanych z nim się porozumiewano, Załuska zmięszała się, a za nią odpowiedziała hr. Castiglione, że wtedy istotnie rozmowa odbyła się zapomocą kartek. Opowiadała dalej Załuska, że przy pożyczce były prócz niej obecne starościna „Bernhardowa“ i Ćwiklińska — widocznem więc zaraz było, że Załuska nazwisko Berndtowa przekręciła na Bernhardową. Kiedy zaś potem Załuska usłyszała od sędziego, że Ćwiklińska dopiero co zeznała, iż jej o tej pożyczce nic nie wiadomo, odwołała swoje zeznania mówiąc: „A to jej wtedy nie było“ i dopiero później w pisemnem podaniu, widocznie z poduszczenia hr. Castiglione, znowu to ostatnie zeznanie cofnęła.

To wszystko spowodowało zastępcę hr. Potockiej do skierowania sprawy na drogę śledztwa karnego. Przedewszystkiem badano, czy możliwem jest, aby ks. Sanguszko w r. 1868 taką kwotę pożyczał. I wtedy dowiedział się sąd następujących szczegółów: ks. Roman Sanguszko powróciwszy w r. 1844 z Sybiru, dokąd go zesłano za udział w powstaniu z r. 1831 był tak fizycznie złamanym, że stracił zupełnie słuch i z domu nigdy nie wydalał się bez pomocy swego wiernego kamerdynera Witorda. W r. 1868 mieszkał książę u swego zięcia śp. Alfreda hr. Potockiego, który był wówczas ministrem-prezydentem w Wiedniu i gdyby był wtedy miał jakie stosunki z hr. Castiglione, byłaby o tem niewątpliwie wiedziała i rodzina i domownicy. Zresztą książę nie potrzebował chyba zapożyczać się u hr. Castiglione, rozporządzając ogromną fortuną i mając zawsze otwarty kredyt w różnych bankach. Również trudno nawet domyśleć się, nacoby książę potrzebował raptownie kwoty 42.000 zł., skoro jak wszyscy potwierdzają, miał on podówczas wymagania bardzo skromne i żył nader oszczędnie, a codziennie zapisywał w notatce wpływy i wydatki co do centa. Uderza w końcu i to, że hr. Castiglione, od roku 1868 do roku 1881 tj. aż do śmierci księcia nigdy się o zwrot tej sumy nie upominała, chociaż była w notorycznej biedzie i dopiero po śmierci księcia molestowała hr. Potocką listami, nawet anonimowemi, chcąc od niej wydusić pieniądze.

A potem sędzia śledczy zaczął badać dokładnie Załuską, która ostatecznie wikłając się wciąż w sprzecznościach, zniecierpliwiła się i przyznała, że zeznała przed sądem fałszywie wskutek namów hr. Castiglione, która ją 7 lat obrabiała i obiecywała jej 5000 zł. z pieniędzy, wygranych w procesie. Opowiadanie to Załuskiej potwierdziła i Ćwiklińska, która jest krewną hr. Castiglione.

Wobec takiego obrotu sprawy zajął się sędzia śledczy baczniej przeszłością hr. Castiglione i wykrył o niej różne nieładne szczegóły: Że hrabina Castiglione, będąc jeszcze panną Kotkowską, po śmierci ojca z krzywdą dla rodzeństwa przez kilka lat pobierała dochody z dóbr czerlańskich, uskładawszy sobie dość znaczny fundusz, wyjechała do Paryża, skąd powróciła do Lwowa w r. 1868 zupełnie biedna jako wdowa po hr. Castiglione, jenerale wojsk francuskich. Czy ten tytuł i nazwisko nosi ona prawnie, o tem wątpi cała jej rodzina, bo hr. Castiglione zawsze unikała rozmów o swem zamążpójściu. We Lwowie żyła jakiś czas z lekcji, a potem z dobroczynności publicznej, znaną przytem była jako natrętna i pieniaczka, która molestowała adwokatów, aby jej bezpłatnie prowadzili procesy przeciw rodzinie Kotkowskich.

Oskarżona sama opowiada, że w r. 1861 dostała w spadku po mężu hr. Alfredzie Castiglione 300.000 fr. w gotówce, a mając upodobanie w podróżach, wojażowała po świecie. W Kijowie poznała ks. Sanguszkę, który się w niej zakochał i prowadził z nią ożywioną korespondencję. W r. 1848 zaprosił ją książę do Wiednia i tam zdradził się z zamiarem poślubienia jej i przez kilka dni odwidzał ją codziennie. Przyjechał wtedy do Wiednia jakiś książę niemiecki i zaprosił księcia Sanguszkę na ucztę, po której grano w karty w djabełka. Wtedy to przegrał książę 42.000 złr., a hr. Castiglione, nie namyślając się ani na chwilę, kwotę tę mu pożyczyła. Niewdzięczny książę odstąpił potem od zamiaru ożenienia się z nią, a za zawód — gdyż właśnie wtedy miała ona także inną partję książęcą — obiecał jej zapisać tytułem odszkodowania dobra Michle na Wołyniu. Podczas owej pożyczki 42.000 złr. były obecne i Załuska i Ćwiklińska, obie jednak dziś tego przyznać nie chcą, bo pierwsza zwarjowała, a druga została przekupioną przez hr. Potocką.

Ta cała opowieść jednak nie trafiła sądowi do przekonania, zwłaszcza, gdy się pokazało, że książę nigdy w karty nie grał i że z tej ożywionej korespondencji nie został ani jeden list. Postawiono tedy hr. Castiglione razem z Załuską przed sąd przysięgłych.

Trybunałowi przewodniczy radca Gołkowski, oskarża prok. Schneider, Załuską broni dr. Dwernicki, Castiglionową emeryt. rad. dr. Daisenberg.

Załuska, kobieta złamana chorobami i długiem więzieniem, zeznaje, że liczy lat 48, jest córką oficjalisty prywatnego, utrzymuje się z pracy rąk, bez majątku. Hr. Castiglionowa krzepka staruszka, w czarnem, zniszczonem ubraniu, zbliża się do stołu trybunału, „bo nieszczególny“ ma słuch. Mówi głośno, skandując poszczególne głoski. Z miejsca wszczyna się taka dyskusja;

Przedw.: Jak pani z domu?

Osk.: Ojciec Scibor Ostoja Kotkowski, książę na Czerlanach, dziedzic na większych majątkach, matka moja była Marja Pomarano Pomarańska, córka hetmanów — którzy...

Przew. To potem, potem. Kto był mąż pani?

Osk.: Alfred hr. Castiglione, sławny na cały świat jenerał strategji.

Przew. Jakiego wojska?

Osk. Strategji, strategji, panie dobrodzieju, był taki, że jak ułożył plan bitwy, to zawsze musiał wygrać. To był, panie, człowiek...

Przew. Ale w jakiem wojsku służył; kto go mianował jenerałem!

Osk. Wszędzie był mianowany, walczył w Hiszpanji, Francji, zabili go, gdy strzelano do bezbronnych, gdzieś koło Petersburga.

Ślub odbył się w r. 1849 w Ameryce, mieszkali różnie, wszędzie, gdzie była wojna. Majątku nie ma. Potocka doprowadziła ją niegodziwie do głodu.

Rozprawa trwa dalej.

## Burzliwy pogrzeb.

**Przemyśl** 13 maja.

Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków i ukończono rozprawę. Dziś w niedzielę trybunał rozpoczął narady o godz. 10 rano, a o godz. 12 w południe ogłosił wyrok, na podstawie którego uwolnił od oskarżenia obwinionych: I. Klebana, M. Rogowskiego, J. Drapałę, M. Kustrę, J. Bąka, J. Kliszewskiego, J. Zarembę i J. Paszkiewicza. Natomiast uznał winnymi zbrodni gwałtu publicznego i zasądził: Stanisława Telegę na 6 tygodni ciężkiego więzienia, Katarzynę Gebuzową na 2 miesiące więzienia, Józefa Stronikiewicza na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, Grzegorza Schneidra na 14 dni aresztu za występek opilstwa, Wincentego Wojciechowskiego na 3 miesiące, Juljana Rychlickiego na 4 miesiące, Szymona Wityka na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Wszyscy zasądzeni, z wyjątkiem Wojciechowskiego, który wyrok przyjął, zgłosili zażalenie nieważności.

## Gal. Bank kredytowy w likwidacji.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy tego banku, zwołane celem dokonania wyboru komisji rewizyjnej, która ma zbadać dotychczasowy przebieg akcji likwidacyjnej, tudzież wszystkie księgi i rachunki. Przebieg zgromadzenia był zupełnie spokojny, nie było żadnej dyskusji, ani też nie stawiano z łona akcjonarjuszy żadnych wniosków. Przypisać to należy zapewne temu, że większość akcjonarjuszy uwzględniła życzenia, wyrażone przez reprezentantów syndykatu drobnych akcjonarjuszy co do składu komisji rewizyjnej i zgodziła się na wybór wykazanych przez ten syndykat członków pp. dra Mestera i dra Szalaya.

Ogółem przybyło 40 akcjonarjuszy reprezentujących 2755 akcji a 289 głosów. Obradom

przewodniczył prezes komitetu likwidacyjnego p. Juljan Tołłoczko, jako komisarz rządowy fungował starosta Hołodyński. Zaraz na wstępie zaproponował dr. Gorecki, aby komisja rewizyjna składała się z 4 członków, fachowców w dziale buchalterji i z jednego zastępcy.

Na członków zaproponował dr. Gorecki pp. dr. Marjana Lewakowskiego, urzędnika lwowskiej filji wiedeńskiego Zakładu dla handlu i przemysłu, p. Michała Majewskiego, urzędnika Banku krajowego, p. Narcyza Ulmera i p. Szymona Mestera, urzędnika Banku hipotecznego. Na zastępcę członka zaś zaproponował p. Tadeusza Onyszkiewicza, a następnie po porozumieniu się z akcjonarjuszami zgłosił poprawkę, ażeby zastępców było dwóch i by drugim był dr. Ludwik Szalay z Krakowa.

Zgromadzenie zgodziło się na tę propozycję i prawie jednomyślnie wybrało komisję rewizyjną w składzie proponowanym przez p. Goreckiego.

Po dokonaniu wyboru wezwał przewodniczący p. Tołłoczko członków komisji rewizyjnej, aby porozumieli się, choćby nawet bezzwłocznie, z komitetem likwidacyjnym i rozpoczęli swą czynność, gdyż czasu pozostaje niewiele, najbliższe bowiem walne zgromadzenie, któremu trzeba będzie przedłożyć gotowy elaborat, odbędzie się 22 maja.

Na tem zakończono obrady.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Filja Towarzystwa posagowego im. arcyks. „Gizeli"** we Lwowie, Hetmańska, 4, przysłała nam sprawozdanie z odbytego na dniu 5 kwietnia rb. walnego zgromadzenia, z którego wynika, że towarzystwo to, nader skrzętne, zjednało sobie zaufanie publiczności, czego dowodem jest bilans za rok ubiegły i produkcja, jakoteż pokaźny fundusz posagowy dla biednych dziewcząt.

W roku ubiegłym wystawiło towarzystwo 17 tysięcy nowych polic na ubezp., kapitał posagowy 19 i pół miljona koron; wpłaty premij wynosiły 5 miljonów 8 set tysięcy koron.

Za zapadłe ubezpieczenia wypłacono 1 miljon 75 tysięcy, zaś jako dywidencę 191 tysięcy koron.

Cały fundusz rezerwowy premij wynosi obecnie 30 miljonów 8 set tysięcy koron, złożony w papierach pupilarnych w Banku austrj. węgiersk. i realności. Fundusz posagowy dla ubogich dziewcząt wynosi 221 tysięcy koron i należy podania, jak w każdym roku, wnosić w miesiącu lipcu.

Pomiędzy filjami towarzystwa, uzyskała galicyjska filja, z siedzibą we Lwowie, w roku ubiegłym około 3 miljony koron nowych ubezpieczeń posagowych.

— **C. k. uprzyw. Assicurazioni Generali w Tryjeście**, założona w roku 1831. Jeneralna ajencja dla Galicji we Lwowie, ulica Słowackiego l. 6. Telefon nr. 486. W miesiącu kwietniu rb. w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali podano 982 wniosków na sumę 9.160.543 k. 46 h. a wystawiono polic 848 na sumę 8,851.395 k. 4 h.

Od dnia 1 stycznia do dnia 1 kwietnia rb. wniesiono 4328 wniosków na sumę 35,234.297 k. 20 h. i wystawiono 3490 polic na sumę 29,246.558 k. 25 h.

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 1 stycznia do 1 kwietnia rb. wynoszą sumę 1,833.083 k. 44 h.

Wykazany stan ubezpieczeń działu życiowego wynosił na dniu 31 grudnia 1899 roku 483,973.169 koron 56 h. w kapitałach i 527.422 k. 46 h. w rentach na 74.325 policach, na co rezerwowano w gotówce 124,700.392 kor. 59 h.

Zapłacone szkody w r. 1899 w dziale życiowym wynoszą 6,759.797 k. 69 h., a dla wszystkich gałęzi od czasu założenia towarzystwa (1831 roku) według corocznych wykazów, wypłacone 661,663.927 kor. 90 h.

Towarzystwo przyznaje należącym do czynnej armji, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 koron, a w razie ich powołania do czynnej służby, ważność 30.000 k., bez dopłaty jakiejkolwiek premji.

# Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

**Londyn** 13 maja. Biuro Reutera donosi z Genewa-Siding pod datą wczorajszą: Przybyły tu wojska angielskie. Miejscowość ta jest oddalona od Kroonstadu o 14 mil. Żołnierze maszerują wybornie. Gen. French posiada znaczne siły kawalerji pod swem dowództwem. Kolej żelazna aż do rzeki Sand została napowrót naprawioną. Była ona silnie uszkodzoną przez Boerów szczególnie na północnej stronie rzeki. Jak słychać nieprzyjaciel zajęty jest oszańcowaniem Kroonstadu.

**Londyn** 14 maja. „Times" donosi z Kroonstadu, że prez. Krueger zamierza udać się do Steina do Lindleyburga.

To samo pismo donosi z Laurenco Marquez, że — podług krążących tam wieści — Volksraad uchwalił na tajnem posiedzeniu — wszystkich mieszkańców Transwaalu, stosownie do zmienionych ustaw, wezwać do walki przeciw Anglikom.

# Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

## „Cercle" monarsze.

**Wiedeń** 14 maja. Przy przyjęciu delegacji austrjackiej zapytał p. Kozłowskiego, czy należy do sejmu. Na to odpowiedział p. Kozłowski, że do sejmu należy od lat dziewięciu. Na to cesarz: Wieleście panowie pracowali. P. Kozłowski: Cóż, kiedy sesja tegoroczna była bardzo krótka. Cesarz: Ależ i tak wieleście panowie zdziałali.

P. Pergelta zapytał cesarz: jak się ma. Pergelt odpowiedział, że osobiście ma się dobrze, ale pod względem politycznym nieszczególnie; jednakże trzeba znosić co jest. Cesarz: Tak, trzeba znosić, co jest, ale mam nadzieję, że to się jakoś wszystko ułoży; tego wszyscy pragniemy i do tego dążymy.

Mówiąc z p. Popowskim, wyraził cesarz radość z powodu pomyślnych rokowań ministerstwa wojny z wydziałem krajowym. P. Popowski podziękował za przychylne zajęcie w tej sprawie stanowiska ze strony władz wojskowych.

P. Wachnianina zapytał cesarz, czy dawno należy do sejmu? P. Wachnianin odpowiedział, że od lat pięciu jest członkiem jednego z najbardziej pokojowych ze wszystkich sejmów austrjackich. Cesarz: Dajecie panowie dobry przykład, choć i w waszym kraju istnieją pewne różnice. P. Wachnianin: Staramy się najjaśniejszy panie wyrównywać nasze dyferencje na drodze pokojowej.

W rozmowie z p. Pacakiem, wyraził się cesarz z ubolewaniem, że nic się w tym roku nie robi w radzie państwa. P. Pacak na to odpowiedział: Nie z naszej to winy się dzieje; narzucono nam walkę. Na tę odpowiedź wyraził się cesarz: Zaręczam panu, że narodowi czeskiemu krzywda się nie stanie; zechciejcie panowie tylko w parlamencie pracować. Na to Pacak: Zwracamy się do sprawiedliwości waszej cesarskiej mości, aby nam zwrócono nasze należne nam prawa, a dla uspokojenia na razie umysłów, aby zaprowadzono czeski język urzędowy.

W rozmowie z cesarzem o sytuacji politycznej, wyraził się p. Kaftan, że naród czeski był zawsze wierny królowi. Na to odpowiedział cesarz, że właśnie teraz mają Czesi sposobność dowieść tego czynem, bo chwila jest bardzo poważna.

**Budapeszt** 13 maja. Przedłożony wczoraj delegacjom preliminarz wspólnego budżetu na rok 1901 zawiera następujące cyfry: Ministerstwo spraw zagranicznych: wydatki zwyczajne 10,530.784 koron, nadzwyczajne 208.295 k. Ministerstwo wojny: wojsko, wydatki zwyczajne 278,649.953 k., nadzwyczajne 25,168.528 koron. Marynarka wojenna: wydatki zwycz. 28,741.660 k., nadzwyczajne 14,969.160 k. — Ogólne więc żądania ministerstwa wojny wynoszą razem 347,529,301 koron, wobec roku ubiegłego więcej o 19,687.205 koron. Nadwyżki dochodów z ceł, preliminowanych na rok 1901 w sumie 125,039.259 k., wobec roku ubiegłego wykazują więcej o 89.160 koron. Ogólne żądania na wydatki wojskowe w obszarze okupacyjnym Bośni i Hercogowiny preliminowane są na 7,382.000 k., po odciągnięciu dochodów własnych, pozostaje do pokrycia 7,302.000, jak w roku ubiegłym. Ogólny budżet dla Bośni i Hercogowiny wykazuje nadwyżkę 198.403 kor. w dochodach.

W nadzwyczajnych wydatkach budżetu ministerstwa wojny należy podnieść następujące pozycje:

Dla skompletowania zapasów wojennych, a mianowicie: na nabycie broni ręcznej, jakoteż amunicji do niej 3 miljony koron; dalszy kredyt na uzbrojenie kilku warownych twierdz działami nowej konstrukcji 3,400.000 koron; czwarta rata na zaprowadzenie prochu bezdymnego 1,100.000 koron; na nabycie na próbę dział polnych nowego systemu 1,500.000 koron; na fortyfikacje 2 miljony koron.

Z *ordinarium* budżetu marynarki należy wyróżnić: na nabycie materjałów wojennych 160.000 koron; z powodu podrożenia węgla angielskiego więcej niż w roku ubiegłym. Nadzwyczajny budżet marynarki wojennej zawiera; na utrzymanie materjału flotowego (*Flotenmaterial*) 9.400.000 koron; szósta rata na krążownik „cesarz Karol VI" 300.000 koron; czwarta rata na okręty wojenne nr. 1 służące do obrony wybrzeży 3,400.000 koron; trzecia rata na też same okręty nr. 2 3,700.000 koron; na nr. 3 2 miljony koron; na działa okrętowe i torpedowe 4,904.000 koron.

Z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych podnieść należy: niezaliczalny fundusz dyspozycyjny 1.428.000 koron; wydatki na utrzymanie ciał dyplomatycznych z powodu pomnożenia personalu ambasad w Berlinie i Paryżu 11.600 koron. Następnie zwiększone wydatki z powodu pomnożenia konsulatu w Berlinie, ze względu na to, że Berlin staje się coraz to ważniejszem miejscem dla handlu i komunikacji, z powodu zamiany konsulatów honorowych na rzeczywiste. Wogóle będzie teraz razem z nowo utworzonymi 10 konsulatów generalnych, 125 konsulatów, 116 wicekonsulatów i 151 agentur konsularnych. W końcu nadzwyczajny kredyt dla ambasadora w Paryżu z powodu wystawy 25.000 koron; kredyt dodatkowy dla ministerstwa wojny za rok 1898 201.000 koron.

**Budapeszt** 13 maja. Posiedzenie delegacji austrjackiej rozpoczęło się o godz. wpół do 5 popołudniu. Po stwierdzeniu kompletu przez hr. Gołuchowskiego, objął przewodnictwo br. Helfert, jako prezydent z wieku. Następnie przy wyborach prezesa oddano 55 głosów. Z tego otrzymał p. Jaworski 51 głosów, 4 kartki oddano próżne. P. Jaworski obejmując przewodnictwo, przemówił w następujące słowa: Wysoka delegacjo! Proszę przyjąć, szanowni panowie, moje najserdeczniejsze podziękowanie za ten w wysokim stopniu zaszczytny dla mnie wybór. Będę się starał odpowiedzieć zaufaniu waszemu. Mogę Panów zapewnić, że na tem honorowem stanowisku będę zupełnie objektywnym i bezstronnym. Jestem pewnym, że odpowiem życzeniu wszystkich Panów, jeżeli poproszę o pozwolenie, abym przy przyjęciu delegacyj u cesarza wyraził imieniem delegacyj radość, którą jesteśmy przejęci z powodu ważnego zdarzenia z dni ostatnich, a mianowicie z powodu odwiedzin cesarza w Berlinie i z powodu przyjęcia, jakiego tam nasz ukochany monarcha doznał (Żywe oklaski).

Szanowni Panowie! Było to nader ważne zdarzenie: chwila ta, jeżeli to w ogóle było potrzebnem, przyczyniła się do wzmocnienia trójprzymierza, owej gwarancji dla pokoju narodów, która wynikła z woli wszystkich trzech narodów, którym to związkiem państw cieszymy się wszyscy i który utrzymać mamy gorącą intencję. Moi Panowie! Utrzymanie pokoju jest głównym warunkiem dobrobytu narodowego, oraz skutecznego rozwoju pod względem kulturnym i materjalnym. Jeżeli pokój jest zagwarantowany, wówczas czekamy spokojnie aż nam przyszłość przyniesie to, czego sobie życzymy.

Jednakowoż sam pokój zewnętrzny nie wystarcza. Jest do tego potrzebnym spokój wewnętrzny, którego sobie wszyscy życzymy. Prace nasze rozpoczynamy w imię Boże, wznosząc okrzyk: „J. cesarska Mość niech żyje".

Okrzyk ten na cześć cesarza powtórzyli zgromadzeni trzykrotnie.

Następnie przystąpiono do wyboru wiceprezydenta. Oddano 52 głosów. Jednogłośnie wybrany został wiceprezesem austrjackiej delegacji hr. Vetter v. d. Lilie.

Dziś w południe będzie delegacja przyjętą przez cesarza.

Komisja budżetowa austr. delegacji wybrała przewodniczącym br. Chlumecky'ego, zastępcą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

**Budapeszt** 13 maja. Referentem dla budżetu ministerstwa spraw zagranicznych w delegacji austrjackiej wybrany został margrabia Bacquehem.

## Exposé hr. Gołuchowskiego.

**Budapeszt** 14 maja. Dziś w południe zebrała się komisja budżetowa delegacji austrjackiej na posiedzenie, na którem przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Minister hr. Gołuchowski złożył tradycyjne exposé, przyczem wskazał przedewszystkiem na krótki okres czasu, jaki dzieli chwilę obecną od ostatniej sesji delegacji, oraz podniósł, że ówczesne jego wywody odpowiadają w całości i w szczegółach, in toto et in specie, dzisiejszym stosunkom. Przeszedłszy do sprawy niedawnej wizyty cesarza i króla Franciszka Józefa na dworze berlińskim, minister zaznaczył, że wizyta ta odpowiada ścisłym stosunkom pomiędzy obu monarchami i ich państwami. Chociaż nie potrzeba tego nawet osobno podnosić — oświadczył minister — że żadne specjalne kwestje polityczne nie spowodowały tego zjazdu, to jednak z drugiej strony nie można także odmawiać wizycie tej doniosłości, którą posiada ona w pełnej mierze, jako nowe stwierdzenie owych zasad, na których oparta jest trwała budowa środkowo-europejskiego związku pokojowego. — Mowca wykazywał następnie, że cenne gwarancje co do pokoju w naszej części świata trwają nadal w niezmienionej sile i mocy, upoważniając do nadziei, iż będą one także i w przyszłości równie skutecznie popierały dalszy, niczmącony rozwój normalnych stosunków.

W tym kierunku ścisły stosunek z Niemcami i Włochami znajduje nader cenne uzupełnienie w porozumieniu między gabinetami wiedeńskim i petersburskim, mianowicie w porozumieniu, co do traktowania spraw tyczących się najbliższego wschodu, a w szczególności półwyspu Bałkańskiego, — oraz w wybornych stosunkach z wszystkiemi innemi mocarstwami. Utrzymać tę konstelację w całym jej zakresie, stanowi przedmiot nieustannej troskliwości austro-węgierskiego rządu. Świadomość błogosławionych skutków, jakie stąd wypłynęły dla pokojowych interesów Europy, umocni nie mniej i inne interesowane czynniki w przedsięwzięciu, ażeby szczerze i lojalnie współdziałać w skonsolidowaniu dzieła, które jedynie może uchronić przed zgubnymi międzynarodowymi zatargami i głęboko sięgającemi wstrząśnieniami.

Minister wskazuje dalej, że wyrażone przezeń oczekiwanie, iż wypadki wojenne w południowej Afryce nie oddziałają w sposób groźny na stosunki pomiędzy wielkiemi mocarstwami, sprawdziło się dotychczas zupełnie. Mowca daje wyraz uzasadnionej nadziei, że także i na przyszłość powiedzie się uchronić od niespodzianek, któreby mogły mieć ciężkie następstwa. Ta korzystna okoliczność nie może jednak bynajmniej osłabiać gorącego pragnienia, aby wojna rychło znalazła zakończenie. „O ile są widoki w tym kierunku — mówił minister dalej — to na razie trudno jeszcze ocenić. W każdym jednak razie ewentualność przyjacielskiej akcji, mającej na celu pośrednictwo pomiędzy przeciwnemi stronami, wydaje mi się zupełnie wykluczoną; pośrednictwo to wreszcie tylko wtedy mogłoby odnieść sukces, gdyby obie strony wojnę prowadzące, były w równej mierze skłonne zażądać go, co, jak wiadomo, nie ma miejsca".

Przechodząc do zarzutów, które czyniono rządowi austro-węgierskiemu z powodu rzekomego naruszenia neutralności, wskazał hr. Gołuchowski na wyczerpujące odparcie tych ataków przez prezesa gabinetu austrjackiego w izbie posłów rady państwa; mimo to nie może on zaniechać także ze swej strony stanowczego zastrzeżenia się przeciw dowolnemu tłumaczeniu niektórych zasad prawa międzynarodowego, które ani według swego dosłownego brzmienia, ani też według swej przewodniej myśli nie zgadzają się z postanowieniami określającemi pojęcie neutralności. Zresztą minister zastrzega sobie na wypadek, gdyby kwestja ta była poruszoną także w delegacji, wykazać zapomocą rzeczowych argumentów bezpodstawność podnoszonych oskarżeń.

Przechodząc do przedłożeń budżetowych zaznaczył minister, że zwiększone na r. 1901 zapotrzebowania poruszają się w granicach tego, co jest najkonieczniej potrzebnem. Wielka odpowiedzialność wspólnego rządu czyni to obowiązkiem jego nie zapominać nigdy, że w pośród najbardziej nawet pokojowej konstelacji mogą zajść wypadki, które dotykają wielkomocarstwowego stanowiska monarchji, a z tego powodu nie mogą jej zastać przygotowanej niedostatecznie. Z tego stanowiska wychodząc żądania przez wspólny rząd postawione, są bardziej niż usprawiedliwione i minister jest z góry najsilniej przekonany, że delegaci okażą pełne zrozumienie finansowych żądań wspólnego gabinetu.

Co się tyczy specjalnie podwyższenia wydatków w etacie ministerstwa spraw zagranicznych — wskazał minister, że podwyższenie to wywołane zostało głównie systematycznem rozwinięciem urządzeń konsularnych.

Hr. Gołuchowski wskazał dalej, że zarządził wysłanie specjalnej misji, która w ciągu tego roku na okręcie Jego ces. Mości „Dunaj" podejmie podróż do wybrzeży amerykańskich, aby oznaczyć punkta na tych wybrzeżach, w których byłoby rzeczą ze względów handlowo-politycznych pożądaną, utworzenie efektywnych władz konsularnych. Minister zakończył, wyrażając gotowość dania na ewentualne żądanie wyczerpujących wyjaśnień.

**Budapeszt** 14 maja. Posiedzenie komisji budżetowej austrjackiej delegacji rozpoczęło się o g. 11¼ w południe. Na wstępie zawiadomił przewodniczący komisji bar. Chlumecky, że hr. Walterskirchen złożył mandat do komisji i referat ordinarium wojskowego. W jego miejsce wybrała komisja p. Kotulińskiego. Komisja dała wyraz ubolewaniu z powodu ustąpienia hr. Walterskirchena, wyraziła zarazem nadzieję, że powrót do zupełnego zdrowia pozwoli mu rychło powrócić do pracy. — Delegat p. Zaczek usprawiedliwił pisemnie swą nieobecność na dzisiejszem posiedzeniu. Z kolei udzielił bar. Chlumecky głosu hr. Gołuchowskiemu, do wygłoszenia *exposé*, którego treść podał powyższy telegram. Po hr. Gołuchowskim zabrał głos Młodoczech Slama.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Rozwiązanie izby poselskiej?

**Wiedeń** 14 maja. „N. W. Journal" dowiaduje się, jakoby rząd nie wierzył w możliwość ugody czesko-niemieckiej i poczynił już przygotowania do rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów na wrzesień.

Z innej strony informują mnie, że w poważnych sferach na serjo rozważają, czyby nie należało rozwiązać izby poselskiej, a to w tym celu, aby w czasie pauzy między rozwiązaniem izby a nowymi jej wyborami można było na podstawie § 14 wprowadzić ustawę językową i budżet. Nowa izba stanęłaby więc przed dokonanym faktem i o tyle zadanie jej byłoby łatwiejsze.

Pozostaje jeszcze sprawa budżetu inwestycyjnego, który musi być także aktywowany — ale kwestja jak? P. Koerber w mowie swej powiedział, że woli konstytucję nadwerężoną, jak żeby żadnej nie było, to znaczy, że woli budżet inwestycyjny wprowadzić w drodze rozporządzenia cesarskiego, aniżeli uroczyście zasystować konstytucję. Faktem jest, że w razie uroczystego zasystowania konstytucji renta inwestycyjna mogłaby prędzej znaleść zbyt niż wówczas, gdyby budżet ten był wprowadzony w drodze rozporządzenia, kiedy to parlament niby istnieje, a ważne sprawy załatwiają się bez jego zezwolenia.

Są to kombinacje, a nie informacje, ale kombinacje, mające za sobą wiele prawdy i oparte na wybornej znajomości stosunków i dążeń rządu.

**Wiedeń** 13 maja. Cesarz nie przyjął dymisji ministra dla Czech dra Rezeka.

**Wiedeń** 13 maja. Rektor uniwersytetu dr. Neumann złożył swą godność z powodu zajść na uniwersytecie w ostatnich dniach. Kierownictwo rektoratu objął prorektor Wiesner. „Wiener Abendpost" podaje jako powód ustąpienia rektora to, iż nabrał on przekonania, że senat akademicki nie zgadza się z wszystkimi punktami jego zarządzeń. Naturalnie prorektor Wiesner jako kierownik rektoratu, wykonywać będzie tylko odpowiednio do sytuacji, ściśle, uchwały senatu akademickiego, który zgodnie z opinją wszystkich profesorów uniwersytetu jest zdania, że utrzymanie wolnej konstytucji uniwersytetu musi iść w parze z utrzymaniem powagi władz uniwersyteckich.

**Belgrad** 13 maja. Dziś rozpoczął się proces przeciw byłemu ministrowi Tauszanowiczowi, o kradzież i fałszerstwo akcyj banku belgradzkiego. Kara za tego rodzaju przekroczenia dochodzi 10 lat więzienia.

**Bruksela** 13 maja. Czterej oskarżeni w procesie o zamach na księcia Walji założyli protest przeciwko postanowieniu izby karnej, która całą sprawę oddała sądowi przysięgłych. Wskutek tego proces się opóźni i rozpocznie się dopiero w początku lipca.

**Petersburg** 13 maja. Proces przeciw 24 chłopom oskarżonym o należenie do sekty Skopców już się skończył. Ośmiu uwolniono. Reszta została zasądzona na dożywotnie osiedlenie we wschodniej Syberji i oddanie pod dozór policyjny.

**Wiedeń** 14 maja. „Extrapost" donosi rzekomo z pewnego źródła, że cesarz przyjmując tymi dniami deputację morawskiej rady kulturnej, w rozmowie o sytuacji politycznej miał się wyrazić, że w obecnych warunkach nie ministerstwo, ale raczej parlament ustąpi.

**Wiedeń** 14 maja. Ministerstwo rolnictwa zwołało sekcje rady przemysłowej i rolniczej dla rolnictwa, leśnictwa i górnictwa na sesję, która trwać będzie od 21 do 26 maja.

**Praga** 14 maja. Do pism tutejszych donoszą, że w Kojetinie miał w tamtejszym sądzie powiatowym składać zeznania żandarm Skulimek. Choć rozprawa cała toczyła się po czesku, oświadczył żandarm, że nie może składać świadectwa po czesku, bo wyszło właśnie wyższe rozporządzenie do żandarmerji, aby ta we wszystkich rozprawach w sądach powiatowych tylko po niemiecku zeznania składała.

**Berlin** 14 maja. Cesarz Wilhelm wystosował do starszego burmistrza Kirschnera pismo, w którem dziękuje mu za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał cesarz Franciszek Józef podczas pobytu w Berlinie i za owacje, przygotowane na jego cześć.

**Paryż** 14 maja. W tutejszych wyborach do rady miejskiej wyszli po większej części nacjonaliści. Podług obliczeń pism będą oni mieli w radzie municypalnej Paryża 50 mandatów. Na prowincji zwyciężyli republikanie. Dzień minął spokojnie.

# Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

**Honorowy doktorat.** Dnia 16 maja upływa 50 lat od chwili, gdy na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał doktorat prawa p. Julian Dunajewski, b. minister skarbu i wiceprotektor krakowskiej Akademji umiejętności. Uniwersytet krakowski uchwalił z okazji tej rocznicy nadać drowi Julianowi Dunajewskiemu ponowny, honorowy dyplom doktorski, którego wręczenie odbędzie się w sposób uroczysty w środę dnia 16 b. m. o godz. pół do 12 rano w auli wszechnicy Jagiellońskiej. Na uroczystość tę zaproszono namiestnika, marszałka krajowego i inne osoby, wybitne zajmujące w naszym kraju stanowiska.

Ze Lwowa wyjeżdża na tę uroczystość rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Abraham, a do niego przyłącza się ci profesorowie, którzy udają się na posiedzenie Akademji umiejętności.

**Wolny kolportaż?** Prezydent gabinetu Körber przyjął przed kilku dniami deputację właścicieli austrjackich drukarń na audjencji. Oświadczył im, iż ma zamiar wnieść w izbie posłów projekt ustawy o zniesienie zakazu kolportażu. Ustawa będzie zawierała tylko niektóre ograniczenia dla okręgów, leżących na granicach monarchji.

**Zbrodnia w Chojnicach.** Pomimo, iż nowy sędzia śledczy dr. Zimmermann energicznie zabrał się do dzieła, dotychczas nic jeszcze nie wykryto w sprawie zbrodni. We wtorek przesłuchiwano żonę inspektora szkolnego Rohdego w sprawie jej chustki, oznaczonej literą „A", znalezionej w pobliżu miejsca, gdzie znajdowała się głowa Wintera. Pani Rohde zeznała, że chustka zginęła jest w niewytłómaczony sposób. Wykazało się też teraz, że koszule, znalezione w okolicy Piły, nie są koszulami Wintera. — Rzeczy, obłożone aresztem w mieszkaniu Izraelskiego, nie są rzeczami Wintera.

Z Berlina donoszą, że interpelacja członka izby panów, konserwatysty Herzberga, nie przyjdzie do skutku, ponieważ większość konserwatystów na to się nie zgodziła.

**Zjazd maturzystów.** Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do dobrowolnie powziętego zamiaru zawiadamia się wszystkich kolegów, którzy w r. 1890 zdawali egzamin dojrzałości, że zjazd koleżeński zamiast 20 czerwca odbędzie się 5 czerwca br. W przypuszczeniu, że wielu kolegów zechce uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego, obraliśmy ten dzień jako najstosowniejszy. Punkt zborny: Przed gmachem byłego gimnazjum III o godzinie 10 rano. Wszelkie zgłoszenia uprasza się przesłać na ręce kolegi dra Fr. Mussila, Kraków, Karmelicka 15.

*Dr. St. Okręcki. Dr. Fr. Mussil.*

# Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 14 maja.

(*fr.*) Mroźne powietrze ostatnich dni pogarsza znacznie szanse żniw tegorocznych, co wpływa ujemnie nawet na kurs tych papierów, które do tej pory jako tako się trzymały. Dzisiejszy spadek jest przeto jeszcze znaczniejszy, niż dni poprzednich. W takim to niefortunnym okresie przystępują i rząd węgierski i gmina miasta Wiednia do zrealizowania swych pożyczek. Węgry pożyczają 120 miljonów koron, a subskrypcja na tę pożyczkę odbędzie się 23 maja. Zdaje się, że Węgrzy reflektują głównie na targ berliński i patronat nad swą pożyczką oddały firmom Bleichrödera, Mendelsohna, Towarzystwa dyskontowego w Berlinie i Banku darmsztadzkiego. Wiedeń pożycza 30 miljonów koron na budowę miejskich zakładów elektrycznych.

*Wiedeń* 14 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 723·75, Akcje węg. Zakł. kred. 728·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 588·50, Akcje Laenderbanku 445·—, Akcje Bankvereinu 514·—, Akcje Bodencredit 936·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 635·—, Akcje kolei połudn. 109·75, Akcje tramw. lit. a) 355·—, lit. b) 348·50, Akcje kol. Elbethal 477·—, Akcje kol. Północnej 62·50, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 521·50, Akcje Rima Murani 598·—, Akcje praskiego Tow. żel. 2170·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 374·—. Akcje tureckie tytoniowe 298·—. Oblig. węg. indemn. 92·50, Renta majowa 98·45, Austr. renta koron. 98·—. Węgierska renta koronowa 91·95, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 92·30, 4 proc. listy Banku kraj. 93·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·75, 4 proc. listy Banku hip. 92·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·—. Losy tureckie 114·75, Marki 118·27. Ruble 256·—

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 maja 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Dr. J. Zipser. J. Winkler. J. Salzman z Wiednia. Dr. B. Lada, dr. Szalay dr. H. Łepkowski, A. Schütz z Krakowa. J. Górska z Krzemieńca. S. Towgin z Litwy. Dr. Wilczyński z Kijowa. E. Kleczyńska z Podola ros. J. Wielowiejski z Olejowiec. K. Łastowiecki z Krogulca. J. Klein. M. Weissmann z Wiednia. A. Tylko ze Skawiny.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ożarowski z Wysocka. Dr. Sterkowicz z Nowego Sącza. W. Trzeniecki z Dąbrówki. P. Hoffmann z Hołobotowa. W. Skólski z Worwoliniec. W. Trzemeski z Jasła. K. Wisłocki z Tłustego. P. Strelów z Wiednia. J. Menarski z Germanówki. A. Świerzawski z Dubna. W. Górski z Rozwadowa. W. Słotwiński z Kijowa. F. Kaesebier z Hamburga. M. Chorośnicka z Chorośnicy. L. Weiberger z Wiednia. L. Suszycki z Podwołoczysk. E. Dening z Sokala. K. Raczyński z Dąbrowy.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

**Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**